NUMER OKAZOWY Należytość pocztową uiszczono gotów

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. Dnia 19 stycznia 1936 r. Nr. 3.

Gromadą - czy w pojedynkę?

Dawno już temu czytałem w jakiejś książce szkolnej taką powiastkę: Umierający ojciec zawołał swoje dzieci i kazawszy przynieść wiązkę patyków — kazał dzieciom ją złamać. Żadne nie mogło tego dokonać, aż najmłodszy syn rozwiązał wiązkę i biorąc pojedyńcze patyczki zaczął je łamać.

A na to ojciec: Oto macie naukę, którą wam na całe życie zostawiam. Jeżeli w zgodzie i miłości wzajemnej będziecie pracowali — będziecie jak ta wiązka, której nikt złamać nie potrafi. Gdy jednak niezgoda i zawiść zapanuje między wami, w pojedynkę każdego z was złamać i zniszczyć potrafią — jak to małe dziecko połamało poszczególne patyki. Takie same prawa obowiązują i w życiu państwa i narodu.

Jeżeli będziemy wszyscy razem i w zgodzie a sprawiedliwie pracowali nad poprawą naszego gospodarczego położenia, nad zdrowym rozwojem naszej kultury narodowej i oświaty — jeżeli będziemy łagodzili i usuwali te wszystkie sprawy — które nas mogą dzielić i różnić, a na pierwszem miejscu stawiać to — co nas wszystkich łączyć i skupiać powinno — dobro państwa, powiatu — gromady — wtedy daleko skuteczniej, łatwiej możemy zdobyć warunki lepszej przyszłości.

Ale nasze życie nie zamyka się dziś tylko w rodzinie. Dla różnych celów tworzymy organizacje — przez które wykonujemy rozmaite zadania. W miastach mamy różnych organizacyj o bardzo nawet podobnych do siebie celach, bardzo dużo Ale i na wsi dziś jest ich nieraz po kilka i więcej. I nieraz widzimy zamiast wspólnego wysiłku — ich współzawodnictwo ze sobą, a nawet mniej lub więcej zaciętą walkę o drobne i nic nie znaczące rzeczy.

A jakżeż inaczej mogłaby wyglądać praca tych organizacyj — jak naprawdę mogłyby one pchnąć naprzód życie wsi — gdyby wszystkie razem ze sobą współpracowały.

Pierwszym takim widocznym znakiem współpracy — to Dom Ludowy — w którym ma swą siedzibę i Czytelnia T. S. L. i Świetlica Małopol. Tow. Rolniczego, Strzelca, Koła Gospodyń, sklep Kółka rolniczego, mleczarnia, Kasa Stefczyka i wspólna sala na przedstawienia i zebrania, czy zabawy.

Dom wspólnym wysiłkiem nawet nie tak trudno postawić — a wiąże on całe życie społeczne wsi — staje się obok kościoła i szkoły bardzo poważnym ośrodkiem rozwoju zbiorowej pracy, wychowuje i uczy, daje sposobność do godziwego, przyjemnego spędzania w gromadzie wolnego od pracy czasu.

A przedewszystkiem jednoczy całą wieś — uczy żyć gromadą i gromadą pracować.

Wyrok w procesie O. U. N.

Od dnia 18 listopada do dn. 10 stycznia r. b. toczył się przed warszawskim sądem okręgowym proces przeciw dwunastu członkom Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.), oskarżonym o udział w U. O. N. i współudział w zabójstwie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Wyrok ogłoszony został dn. 13 stycznia o godz. 12 w południe.

Przy zastosowaniu amnestji wymierzono oskarżonym następujące kary:

Stefan Bandera, Mikołaj Łebed, Jarosław Karpyneć, Mikołaj Kłymyszyn i Bohdan Pidhajnyj skazani zostali na dożywotnie więzienie

Darję Hnatkiwską skazano na 15 lat więzienia i utratę praw na lat 10.

Oskarżonym Iwanowi Malucy, Eugenjuszowi Kaczmarskiemu i Romanowi Myhalowi wymierzono kary 12 lat więzienia i utraty praw na lat 10.

Katarzyna Zarycka skazana została na 8 lat więzienia i utratę praw na lat 10, zaś Jakób Czornij i Jarosław Rak na kary 7 lat więzienia i utraty praw na lat 10.

Źle się powodzi naszym emigrantom.

Wychodźcom naszym zagranicą powodzi się coraz gorzej. Francja, która bezpośrednio po wojnie starała się o przyjazd z Polski jaknajwiększej ilości robotników, gdyż brakło jej rąk do pracy, wydala w otatnich latach tysiące naszych emigrantów. Powrót wydalonych odbywał się wprawdzie w roku ubiegłym na koszt rządu francuskiego, był on jednak wielkiem nieszczęściem dla tysięcy rodzin wychodźczych, które nie mogąc zabrać do kraju całego swego dobytku, sprzedawały go za grosze, tracąc w ten sposób dorobek wielu lat ciężkiej pracy na obczyźnie. W roku ubiegłym wydalono z Francji około 35.000 naszych emigrantów. W ciągu ostatnich pięciu lat powróciło z Francji do Polski 116.000 wychodźców.

W Brazylji, gdzie dotychchzas emigrantom naszym stosunkowo nieźle się powodziło, zaszły też zmiany na gorsze. Tak naprzykład w konstytucji brazylijskiego stanu Rio Grande do Sul, w którym mieszka kilkadziesiąt tysięcy kolonistów polskich, wprowadzono bardzo niekorzystne dla Polaków zmiany.

Prawo wykonywania wolnych zawodów będą posiadali tylko ci cudzoziemcy, którzy przyjmą miejscowe obywatelstwo, oraz odbędą służbę w wojsku brazylijskiem. Po upływie trzech lat nauka w szkołach prywatnych będzie mogła być udzielana wyłącznie w języku portugalskim. Obecnie na terenie stanu Rio Grande do Sul istnieje około stu szkół polskich, utrzymywanych za pieniądze polskich kolonistów, w których jest prowadzona nauka języka portugalskiego, ale to nie wystarcza dziś władzom brazylijskim.

—o—

Jak wygląda stolica Abisynji.

Już czwarty miesiąc toczy się wojna w Abisynji. Wiemy, że stolicą tego afrykańskiego państwa jest Addis Abeba, lecz mało ludzi ma jakie takie pojęcie o wyglądzie tego miasta.

Addis Abeba leży pod ósmym stopniem szerokości północnej, a więc prawie tuż pod równikiem. Jednocześnie jednak położona jest ona na wysokości 2.500 metrów nad poziomem morza. W dzień ciepło dochodzi najwyżej do 22 stopni C., nocą natomiast temperatura obniża się poniżej zera, czasem nawet o kilka stopni. Drugim skutkiem wysokiego położenia jest rozrzedzone powietrze, którem trudniej się oddycha. Biada białemu, jeżeli odbędzie nawet nie bardzo szybkim krokiem marsz bodaj na pół kilometra. Dostanie bicia serca i na cały dzień jest już do niczego! Spacer? Owszem, ale nie dalszy, jak 200 kroków!

Słońce w tem mieście ma również inne zwyczaje, niż u nas. Przez cały rok wschodzi o godz. 6 rano, a zachodzi o 7 wiecz. Ta regularność wpłynęła na sposób liczenia czasu. Po wschodzie słońca o 7-ej jest tam godzina pierwsza, w południe szósta, a o zachodzie dwunasta. Ciekawy jest również kalendarz abisyński. Posiada on 12 miesięcy po 30 dni każdy. Pozostałe 5 dni roku nie należą do kalendarza. Obchodzi się w ciągu nich święto nowego roku.

Mieszkańców żyje w stolicy około 130.000. Lecz liczba ta obsiadła przestrzeń prawie 80 kilometrów kwadratowych. Europejczyków mieszka tam około 5.000, w tem 3.500 Greków i Armeńczyków.

W sklepach spożywczych niebywale niskie ceny. Setka jaj np. kosztuje 2 zł. Natomiast ceny wyrobów europejskich bardzo wysokie: metr sukna angielskiego kosztuje 100 do 130 zł. Podobnież inne

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Niebezpieczne przeciąganie wojny.

W Abisynji nastała niespodziewanie pora ulewnych deszczów. Armja włoska ma przed sobą coraz więcej trudności i nietylko nie posuwa się naprzód, ale w wielu miejscach frontu musi się cofać. Oddziałom abisyńskim udało się odnieść kilka zwycięstw. We Francji i Anglji liczą się z tem, że dalsze przeciąganie wojny stać się może dla Włochów bardzo niebezpieczne.

Wydalają Polaków.

Wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji trwa w dalszym ciągu. Dotychczas wydalono już kilkaset rodzin polskich oddawna tam osiadłych. Pozatem władze czeskie wpływają na zarządy fabryk i przedsiębiorstw, by zwalniały obywateli polskich z pracy.

Ameryka chce spokoju.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Roosevelt wygłosił w parlamencie amerykańskim przemówienie, w którem ogłosił całemu światu, że Ameryka chce dla siebie spokoju i że nic jej nie obchodzą europejskie spory. Ameryka odgrodzi się murem od innych części świata. Gdyby wybuchły wojny między jakiemiś państwami, Ameryka nie będzie zastanawiała się nad tem, które państwo ma za sobą słuszność, lecz zachowywać będzie ścisłą neutralność wobec obu walczącym ze sobą państw i żadnemu z nich nie dostarczy ani broni, ani surowców, ani też nie udzieli pożyczki.

Każdy Członek T. S. L.
prenumeruje swój tygodnik
„NASZA PRACA!“

J. ŚWIETLICZANIN. 3)

Rzemiennym dyszlem.

Było to w roku ubiegłym w początkach grudnia. Udałem się do pewnego miasta, aby tam być obecnym na wiecu oświatowym, zorganizowanym przez tamtejsze Koło.

Aby być na oznaczoną godzinę, wyjechać musiałem dnia poprzedniego wieczorem...

Podróż udała się nadzwyczajnie. O godzinie 4 rano byłem na miejscu. Na stacji oczekiwał kursor, który zaprowadził mnie do pokoju, w którym spędziłem resztę nocy. O godzinie 10-tej rano byłem już na nogach. Ponieważ była niedziela, wstąpiłem do kościoła na nabożeństwo.

Po drodze przeczytałem afisze, zapowiadające zebranie, oświatowe i wzywające do licznego w niem udziału.

W kościele ksiądz również zachęcał obecnych, by wzięli udział w wiecu oświatowym.

Po nabożeństwie zapełniła się sala Domu Oświatowego — przybyło około 300 osób.

Wysłuchali w skupieniu referatów, dyskutowali nad poruszonemi problemami, przyrzekli pomoc towarzystwu w jego pracy ciężkiej, uciążliwej, napotykającej na duże trudności natury finansowej.

Wiec skończył się o pierwszej.

— Co robimy popołudniu? zapytałem prezesa Koła.

— Jadę dziś z lampą projekcyjną do wioski, odległej o 14 km., wiozę książki i gazety.

— Wie pan — zgodnie z uchwałą, powziętą na posiedzeniu Koła, każdy członek naszego zarządu ma pod swoją opieką jedną lub dwie wioski.

— Bardzo ładnie, że ta myśl jest realizowana, — odrzekłem — a że była pogoda ładna i dobra sanna, więc zdecydowałem się pojechać do tej wsi.

Zdołałem jeszcze namówić dwie, czy trzy inne osoby, które pojechały z nami. Sanki, zaprzężone w jednego konia szybko posuwały się naprzód. Furmani starali

wyroby, których jest wprawdzie wbród, ale po wysokich cenach.

Stacja kolejowa ładna, zupełnie europejska. Przed nią na postumencie widnieje olbrzymi ze złoconego bronzu lew abisyński. Oto nadszedł pociąg. Setki oczu wbijają się weń. Głośno krzyczą bagażowi, starając się zdobyć pasażera, a raczej jego pakunki i zarobić parę groszy. Wreszcie uspokaja się i taksówki, zresztą nowe i ładne, mkną ku miastu. Koło alei Ras Makonnena na skrzyżowaniu, widok z najbardziej nowoczesnego miasta: pod drewnianym daszkiem stoi policjant regulujący ruch Hałas na ulicach olbrzymi. To tubylcy załatwiają swe interesy, sądzą się, lub poprostu toczą przyjacielskie rozmowy.

Wreszcie nadchodzi wieczór. Okna lepiej nie otwierać, bo nocny chłód niebezpieczny. Wtem słychać stłumiony ryk. To lwy uwięzione w pałacu króla dają znać o sobie. Odpowiada im szczekanie przestraszonych psów w całem mieście.

W obronie polskiego rzemiosła.

Klęska bezrobocia w krajowem rzemiośle szewskiem przybrała ogromne rozmiary. Podjęte zostały próby ustalenia ilości bezrobotnych szewców w poszczególnych miastach, przyczem np. w Białymstoku naliczono ich ponad 2.000.

Obecnie cechy szewskie w Polsce rozpoczęły akcję w obronie rzemiosła szewskiego. Na zebraniach cechowych podejmowane są uchwały zawierające odnośne żądania.

Cechy szewców domagają się m. in. zmiany tych przepisów ustawy przemysłowej, które zezwalają zagranicznym firmom na prowadzenie warsztatów i sklepów obuwia. Dalej domagają się wzbronienia wykonywania obuwia przez sklepy, które nie posiadają kart rzemieślniczych, oraz zamknięcia warsztatów, które nie posiadają kart rzemieślniczych, a wykonywują rzemiosło szewskie.

Przeciw gnębieniu Polaków na Śląsku nad Olzą.

Unja polska w Stanach Zjednoczonych na zebraniu w Wilkes Barre w stanie Pensylwanja, uchwaliła protest przeciwko prześladowaniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Rezolucja ta głosi m. in.: „Pięćdziesięciotysięczny zastęp ludu polskiego, zrzeszonego w Unji polskiej w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, zażywającego tu wszelkich swobód obywatelskich, narodowych i religijnych, z bólem serca dowiaduje się o stałem prześladowaniu i gnębieniu braci-Polaków na Śląsku Cieszyńskim przez władze czechosłowackie.

„Rząd czechosłowacki — chcący uchodzić za najbardziej postępowy i liberalny w Europie — mimo niezliczonych przedstawień i protestów, tak ludu jak i rządu polskiego, nie zakazuje ani nie ukraca tego barbarzyńskiego postępowania".

Rezolucja wyraża następnie braciom-Polakom z nad Olzy serdecznie słowa uznania za ich odporne stanowisko i podkreśla, że za nimi stoi cały naród polski oraz Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W zakończeniu rezolucja wzywa lud polski na Śląsku za Olzą, aby „w przekonaniu, że czasy się zmienią na lepsze, trwał niezłomnie w obronie najdroższych skarbów: języka, wiary i tradycyj przodków".

—o—

Czego żądają Polacy w Niemczech?

Z początkiem stycznia odbyło się w Berlinie zebranie Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech, w którem wzięli udział przedstawiciele ludności polskiej z terenu całej Rzeszy.

Głównym tematem obrad było położenie Polaków w Niemczech w związku z stanowiskiem władz administracyjnych, oraz ustawodawstwem narodowo-socjalistycznem.

Zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję, która m. in. stwierdza, że stan obecny powinien ulec zmianie w kierunku uwzględnienia słusznych żądań ludności polskiej w dziedzinie wynaniowej, kulturalnej i gospodarczej. Rezolucja stoi na stanowisku, że w ramach państwa niemieckiego ludność narodowości polskiej musi być traktowana na zasadzie równouprawnienia z narodowością niemiecką.

W zakończeniu rezolucja zapowiada zgłoszenie się delegacji Polaków do kanclerza Hitlera, któremu przedstawi najpilniejsze żądania.

Płk. Konowalec w Czechosłowacji?

Romuńska prasa donosi, że kierownik organizacji Ukraińskich Nacjonalistów płk. Konowalec, po wydaleniu go ze Szwajcarji zamieszkał potajemnie w jednem z małych miasteczek w Czechosłowacji, skąd kieruje akcją terorystyczną OUN w Polsce, Rumunji i Sowietach. Konowalec wysłał obecnie specjalnego swego delegata, niejakiego Rohotny'ego dla zorganizowania na Bukowinie ruchu ukraińskiego.

Bezrobocie nieco się zmniejsza.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie opracowało zestawienie wiadomości o bezrobociu światowem za rok 1935, W wyniku porównań okazało się, iż naogół liczba bezrobotnych zarejestrowanych zmniejszyła się w większości krajów.

Bezrobocie wzrosło tylko w Bułgarji, Hiszpanji, Francji, Irlandji, Łotwie, N. Zelandji, Holandji, Szwajcarji i Jugosławji. W innych krajach, m. in. także w Polsce liczba bezrobotnych nieco się zmniejszyła.

się aby wyjazd ten udał się najlepiej, więc wesoło zachęcali swoje konie, by dobrze ciągnęły. Jechało razem 8 osób po 4 w jednych sankach. Po drodze opowiadano sobie różne anegdotki i epizody z życia, a że jechali ludzie młodzi, więc od czasu do czasu ponad polami pokrytemi cienką jeszcze warstwą śniegu, rozlegał się wesoły śmiech, a także melodje piosenki ludowej.

Po upływie 2 i pół godziny dotarliśmy do wioski. Wieś, położona w dolinie rzeki, wyglądała malowniczo. Wśród grupy drzew widniał większy budynek z wieżyczką na szczycie dachu. Przed tym budynkiem zgromadziło się sporo ludzi starszych, dzieci i kobiet.

Nasze sanki zatrzymały się. Czytamy napis na umieszczonej nad drzwiami tablicy „Państw. Szkoła Powszechna" i wysiadamy ze sanek, witani uprzejmie przez kierownika szkoły. Wiedział, że przyjadą, ale niespodziewał się tak licznych odwiedzin.

Przywitaliśmy się szybko, a ponieważ czasu wiele nie było weszliśmy do klasy przepełnionej dziećmi i starszymi.

Zanim jeden z naszych towarzyszy przygotował lampę, sala wypełniła się po brzegi. Postanowiliśmy wyświetlić obrazy dwa razy, pierwszy raz dla dzieci, a drugi dla dorosłych. Tak też się stało, bo mała izba szkolna wszystkich pomieścić nie mogła.

Po odczytach pozostali sami Polacy z nimi omówiliśmy potrzebę założenia Czytelni i zorganizowania pracy systematycznej.

Wybrano Zarząd, postanowiono urządzić chodzenie z kolendą, załatwiono sprawy, dotyczące bibljoteki, którą oddano bibljotekarzowi pod opiekę. Przywiezione czasopisma i gazety zostały przez uczestników zebrania rozchwytane. Zebranie skończyło się.

Rozeszli się do domów — my zaś wsiedliśmy na sanki i w piękną, mroźną noc grudniową wracaliśmy do miasta. Nazajutrz pojechałem dalej.

Oświata to potęga Państwa.

Popieraj pracę T. S. L.

Z dziejów wsi podlwowskich.

II.

CZYSZKI.

Do najzamożniejszych ziemian polskich w okresie panowania króla Władysława Jagiełły należał pan na Dmitrowicach pod Lwowem, Mikołaj Dmitrowski, właściciel wielu siół, wśród nich i Czyszek, zwanych podówczas Czeszkami, nowej osady, założonej na prawie niemieckiem, a zamieszkałej wyłącznie przez osadników Polaków. Ważną chwilą w dziejach tej podlwowskiej wsi było założenie kościoła i parafji w tym celu, aby ludność katolicką zachować przy wierze ich ojców i w okresie najazdów tatarskich użyczyć ludności punktu oparcia w kościele i parafji. Mikołaj Dmitrowski ufundował tedy aktem z dnia 11 listopada 1420 r. kościół parafjalny pod wezwaniem Wszystkich Świętych, i wyznaczył dotację plebańską.

Zczasem przeszły Czyszki na własność Jerzego Strumiły z Dymoszyna, chorążego lwowskiego, który majętność powyższą w r. 1456 darował konwentowi O. O. Franciszkanów lwowskich, obok Dominikanów najbardziej gorliwych o rozwój wiary i kościoła na kresowych ziemiach. Podlwowska osada była często nawiedzana przez napady tatarskie i wówczas ludność rozbiegała się po okolicznych wioskach. Pozbawiona domów, żywności, inwentarza, szukała zarobków we Lwowie i po każdym najeździe wracała, by na ruinach nowe dźwigać życie. W czasach nieszczęsnych wojen kozackich kościół uległ ponownemu zniszczeniu, Kozacy i Tatarzy bowiem w r. 1648 zniszczyli doszczętnie trzy wioski O. O. Franciszkanów: Czyszki, Hanaczów i Kozielniki. Kościół w Czyszkach ocalał, ale wewnątrz był zupełnie zrujnowany, złupiony i splugawiony. Dotknięta klęską ludność zamożnej wioski, nawiedzona ponadto morową zarazą, która porwała około pięćset ludzi, zubożała i długiego potrzeba było czasu, aby dźwignąć się z klęski i nędzy, w jaką skutkiem tego napadu popadła. Właściciele odbudowali z wewnątrz kościół, zaopatrzyli go w sprzęty i odnowili ognisko parafji, nawiedzonej tak srodze przez nieprzyjaciół.

Przetrwały Czyszki czasy wielu najazdów groźnych, służąc wiernie obroną swych zagród i tworząc dzielnem swem stanowiskiem ochronę Lwowa od wschodniej ściany tak, jak Lwów był ochroną i zasłoną Polski, ona zaś zachodniej Europy i jej cywilizacji.

Po pierwszym rozbiorze Polski komisja katastralna opisała wieś w r. 1787. Akt ten mówi, iż wieś Czyszki ponad pola Czyżykowa od linji północnej, czyli od rzeki podberezieckiej do drogi publicznej czyżykowskiej przy łące ogrodu i obszaru dominium ma kopców 7, stąd na zachód kopiec jeden aż do końca obszaru pańskiego w tejże granicy wschodniej, rachując trzy kopce. I w podobny sposób określone były granice Czyszek od trzech innych stron.

W Czyszkach mówi ludność poprawnym językiem i tylko po polsku, — pod względem narodowym jest dostatecznie uświadomiona, przyczem niemałą rolę spełniła tu czytelnia TSL. Pod względem materjalnym mieli się mieszkańcy Czyszek przed wojną dobrze, mimo znacznego już rozdrobnienia roli. Fabryka tytoniu w sąsiednich Winnikach zatrudniała sporo ludzi, a kto nie znalazł pracy w fabryce, lub nie miał gospodarstwa rolnego, terminował we Lwowie i powracał do rodzinnej wsi, jako dobrze wyszkolony rzemieślnik. Przeciętnie gospodarstwo rolne obejmuje sześć do dwunastu morgów ziemi, wyjątkowo niektórzy gospodarze posiadają więcej. Pewne dochody czerpie ludność z dobrze utrzymanych sadów. Starsi i młodsi gospodarze oddają się z zamiłowaniem pasiecznictwu.

Lud miejscowy przywiązany jest do swej wiary i obrządku, jest głęboko religijny i szczerze pobożny.

O miłej z wyglądu zarówno zewnętrznego, jak wewnętrznego wsi Czyszki napisał książkę znakomity historyk Dr. Antoni Prochaska.

am.

Czy nie szkoda pieniędzy na gazetę?

Trzy złote to duży pieniądz. Co to trzeba sprzedać, żeby mieć 3 zł. Prawie kopę jaj, albo i więcej, albo ile litrów mleka i niejeden dzień bić cepami, żeby trzy złote zarobić. Kupić też sporo można, a wszystkiego w domu brakuje. Tak mi mówią sąsiedzi i prawdę mówią, czyściutką prawdę ale — nie całą. A czego brakuje? Lepszego pomyślenia. Jakto? A tak, bo rozum daje pieniądz, a gazeta daje rozum, a z rozumem pieniądze. Nie dziwcie się, tylko sobie uważcie:

Czy opłaci się krawcowi nająć do młocki u siebie, a samemu szyć? Opłaci się, bo da za dzień 30, 50, 80 groszy, jak tam stronami różnie płacą, a sam zarobi jednego zł., dwa albo i więcej. Nie namarznie się, siedzi sobie w cieple, papierosa pokurza i igiełką pracuje. Igła trochę lżejsza jest od cepów.

Nauczył się rzemiosła, czyli więcej umie. — Bajecie całkiem głupio! Przecie krawiec nie nauczył się szycia z gazety. — Prawda! Ja wam o krawcu mówię tylko na ten przykład, że rozum daje pieniądze. A to prawda. Gazeta daje rozum, więc także i pieniądze.

— Gdzie ta gazeta daje rozum. Są tacy, co czytają gazety, a rozumu im nie przybywa, a pieniędzy to już ani śladu u niego, a jak ja kręcę papierosa, to taki błaga mnie patrzy na mnie, jak ta bezdomna psina, żeby mu dać skręcić z mojej machorki. — Prawda, wiem, macie rację, ale nie całą. Znowu nie całą, na początku miałem niecałą prawdę, teraz niecałą rację. — Wiecie, bo wy jeszcze nie cali będziecie wracać do domu. — I cały chcę wracać i całą prawdę powiedzieć, bo i całą rację mam, a wy jak cierpliwie posłuchacie, to mi nawet weźmiecie do młyna na swój wóz te półkorca zboża do zmielenia. Jak kto czyta gazetę tylko dla ciekawości i wyszukuje w niej tylko głupstwa, to mu z tego rozumu nie przybędzie. A głupstwa są po gazetach dla głupich, bo głupich jest więcej i sami mądrzy nie utrzymaliby gazety. Ale gazeta daje i mądre rzeczy, których zwykle głupi nie czytają. Taki szuka, czy nie urodziło się gdzie cielę o dwu głowach, jakby sobie chciał od niego jednej pożyczyć, czy się kto nie powiesił, kogo aresztowali i t. d.

Rzeczywiście z tego rozumu nie przybywa. Ale jest ustawa oddłużeniowa, ustawa o sądach rozjemczych i wiele innych drobniejszych spraw. Kupił ktoś pole za drogich czasów, ma więc duży dług, dziś zboże tanie, z dochodu nie spłaci.

No to my wiemy. Tak, aleście się dowiedzieli od takiego, co czyta gazety; żeby wam lepiej wytłumaczył, kazaliście dać pół litry wódki a i kaprali do tego kupiliście z dziesięć. Nie kosztowało was to trzech złotych, a to było w jednym numerze, który kosztuje 6 groszy.

— Nie wszystko, co jest w gazecie, odrazu z rozumem da i pieniądze, ale rozum trzeba mieć na zawołanie, w zapasie. Trudno pisać do fabryki po sikawkę, gdy się we wsi pali, trzeba ją mieć na zawołanie.

— Może to i wszystko prawda. Zboże do młyna wam wezmę. A ma mi się krowa ocielić, a jak cielę sprzedam, to choć na próbę wezmę gazetę na pół roku. Zobaczę jak to będzie u mnie z tym rozumem.

— Widzę, że wyście mądrzejsi od innych.

Daj Boże zdrowie.

Paweł Socha.

Wiosna w zimie.

Pod koniec grudnia i przez połowę stycznia panowała w całej Polsce pogoda prawie wiosenna. Temperatura w ciągu dnia wynosiła nieraz 12—14 stopni ciepła. Gdzieniegdzie nie było nawet i w nocy przymrozków. Jednem słowem podczas zimy mieliśmy wiosnę. Tu i tam zaczęły drzewa pokrywać się kwiatami, pojawiły się motyle. Z powiatu łańcuckiego nadeszła wiadomość, że do wsi Żółyni Dolnej przyleciała z początkiem stycznia para bocianów, która zatoczywszy kilka kół w powietrzu, opadła na dach stodoły Jakóba Ciska, gdzie znajdowało się zeszłoroczne gniazdo bocianów. Po dwu dniach jeden z bocianów odleciał dalej, drugi natomiast pozostał i przechadza się po podwórzu Ciska, żywiony przez okoliczną ludność.

Państwowy Instytut Meteorologiczny, który zajmuje się badaniem i przepowiadaniem pogody, zapowiada, że wkrótce skończy się ta zimowa wiosna, jaka jest wprawdzie bardzo miła dla tych, którzy mało opału zebrali na zimę, ale rolnikom wyrządzić może wiele szkód.

Do połowy stycznia przepowiednie te nie sprawdziły się. W ubiegłym tygodniu przeszły nawet nad Małopolską wiosenne burze z piorunami, silną ulewą i gradem. W Bielsku padał grad wielkości orzechów włoskich. W Łańcucie piorun uderzył w przewody elektryczne, wskutek czego miasto przez pewien czas pozbawione było światła elektrycznego.

Burze przeciągnęły również nad Niemcami i Anglją, powodując wielkie szkody.

Jak w Ameryce zarabiają na ludzkiem nieszczęściu?

Bandyci amerykańscy znaleźli przed kilku laty nowy sposób „zarobkowania". Porywają dzieci bogatym ludziom i żądają za nie okupu. Chociaż policja amerykańska walczy z porywaczami dzieci bardzo usilnie, co miesiąc prawie temu, lub owemu zamożniejszemu człowiekowi porywają synka, lub córeczkę. I gdyby tu chodziło tylko o okup, to byłoby pół biedy. Zdarza się jednak często, że dziecko, porwane przez bandytów ginie. Tak było z dzieckiem słynnego Lindbergha, znanego w całym świecie lotnika, który pierwszy przeleciał Atlantyk. Policja całej Ameryki szukała długi czas porwanego przez złoczyńców dzieka Lindbergha i znalazła je wreszcie... ale już nieżywe. Aresztowano kilkunastu ludzi, podejrzanych o tę zbrodnię. Jeden z nich, Hauptman, stanął przed sądem. Udowodniono mu winę. W tych dniach zbrodniarz będzie prawdopodobnie stracony na krześle elektrycznem. Lecz los Hauptmana nie odstraszył innych bandytów. Lindbergh, który ma obecnie drugie dziecko, codziennie dostawał listy z pogróżkami, że z drugiem dzieckiem będzie to samo, co z pierwszem. Nieszczęśliwy ojciec musiał wraz z żoną i dzieckiem uciekać przed bandytami z Ameryki. Od miesiąca przebywa w Anglji. W jego ślady idą inni rodzice, którzy drżą o życie swych dzieci.

A na ludzkiem nieszczęściu ludzie zarabiają pieniądze, Oto dawny przyjaciel Lindbergha, lekarz Dr. Condon, który w imieniu Lindbergha wręczył swego czasu okup bandycie Hauptmanowi, jeździ po całej Ameryce, występuje w cyrkach i teatrach i opowiada ludziom jak się odbywało wręczenie okupu. Za każde takie opowiadanie każe sobie płacić około 1.300 zł. Z pieniędzy zarobionych dzięki cudzemu nieszczęściu, naskładał już sobie majątek.

Sprawy gospodarcze.

Czy cena zboża poprawi się? Na wszystkich nieomal rynkach światowych rok nowy rozpoczął się zwyżką notowań zbóż, która nosi, zdaje się, znamiona trwalsze i niepowinna pozostać bez wpływu na kształtowanie się cen zbóż w Polsce. Poważniejszych zmian pod tym względem jeszcze niema, w każdym razie ceny zbóż już nie spadają, a w niektórych okolicach stwierdzić można nawet niewielką poprawę.

Dlaczego brak monet 1 i 2 groszowych. Każdy z nas zauważył nieraz, że kupiec czasem nie może wydać nam reszty ze złotówki, czy 50-groszówki, o ile ta reszta wynosi 1, lub 2 grosze. Brak tych drobnych pieniędzy daje się wszędzie odczuć. Do Ministerstwa Skarbu kierowane są coraz natarczywsze żądania wybicia dużej ilości monet 1 i 2 groszowych. Jeśli jednak Skarb Państwa nie uwzględnia tych żądań to dlatego, że ich uwzględnienie naraziłoby go na duże straty. Wybicie bowiem monety jednogroszowej kosztuje 1,8 gr., dwugroszowej 2,4 gr. Tak więc wybicie miljarda monet 1-jednogroszowych naraziłoby Skarb Państwa na 8 milj. zł. strat, dwugroszowych — 4 milj. zł.

Dzisiejsze i przedwojenne ceny soli. Przed wojną sól była bardzo tania. Każdy mógł sobie pozwolić na kupno soli i nikt jej sobie nie odmawiał. W czasach przedwojennych rolnik za 1 kilogram żywej wagi wieprza nabywał 10 kg. soli, w. r. 1935 musiał już sprzedać 7·2 kg. wieprzowego mięsa, by nabyć 10 kg. soli. Nic zatem dziwnego, że na wsi spożywano soli coraz mniej, że często jadano potrawy prawie niesolone. A przecie mamy w Polsce wielkie kopalnie soli w Bochni i Wieliczce i bardzo dużo salin, w których sól wytwarza się z solanki. Przed miesiącem — jak już donosiliśmy — obniżono cenę soli z 36 gr. na 32 gr. za kilogram. Miejmy nadzieję, że za tą pierwszą zniżką pójdą dalsze zniżki, bo i 32 gr. za kilogram to cena dla rolnika wysoka.

W porze zimowej wiele starań należy poświęcać dla zapewnienia zwierzętom świeżego powietrza, światła dziennego i czystości w pomieszczeniach, oraz na niezbędne zabiegi pielęgnacyjne, gdyż czynniki te w dużej mierze decydują o powodzeniu hodowli. W tym celu okna w oborze, chlewie i kurniku, należy często przecierać, kurz i pajęczynę omiatać oraz wnętrze dwa razy do roku bielić. W oborze, o ile tylko niema zbyt silnego mrozu lub zawiei, drzwi całemi dniami pozostawiać otwarte, a prócz tego, jeżeli w oborze duszno — na noc uchylać okna. Pod inwentarz w miarę możności słać obficie. Bydło czyścić codziennie; wpływa to korzystnie na udój mleka, oraz zdrowie zwierząt, a przedewszystkiem na jakość mleka.

Nowa taryfa kolejowa. Z dniem 1 stycznia ceny biletów kolejowych III. klasy przy jeździe na odległość do 200 km. obniżone zostały o o 6.6 groszy za kilometr na 5 groszy. Przy dalszych odległościach cena biletów pozostała taka sama, jak dawniej. Pozatem zaprowadza się zniżkę taryfową przy opłatach za przewóz rozmaitych towarów. Artykuły rolnicze, jak zboże, mąka, owoce, warzywa, pasza, zwierzętą drób, otrzymują od 20 prc. do 50 prc. zniżki od dotychczasowej taryfy. Prócz tego wiele artykułów, nabywanych przez rolnika, jak maszyny rolnicze, żelazo, nafta, wapno, dachówka, dreny, otrzyma zniżkę taryfy od 18 do 22 prc.

Kronika kościelna.

Przeniesienia księży w archidiecezji lwowskiej. Z probostwa w Skolem zrezygnował ks. Lachcik J. Probostwo w Skolem objęli księża Zmartwychwstańcy, zgromadzenie zakonne założone przez Polaków, mające ogromne zasługi zwłaszcza wśród Polaków w Ameryce. Ks. Lachcik objął probostwo w Witkowie Nowym. Ks. Antoni Kowalczyk, proboszcz w Chlebowicach wielkich został katechetą w Trembowli a na jego miejsce do Chlebowiec przyszedł ks. Kłonowski, wikary z Dunajowa. Do Kozłowa przyszedł na wikarego ks. Pieczonka wikary ze Skolego. Ks. L. Dąbrowski z Witkowa N. został kapelanem w Lackiem.

Nowe parafje. Z parafji Żuków wydzielono Kamionki wielkie i Fatowce i stworzono nową parafję w Kamionkach. Z parafji Białykamień wydzielono Usznię i stworzono z niej osobną parafję.

Zgon zacnego kapłana. 7 stycznia odbył się w Bochni, miejscu rodzinnem zmarłego, pogrzeb ks. Henryka Ogarka, który jako wikary i katecheta w Mikolińcach, Lubaczowie i Lwowie pracował niezmordowanie. Cześć jego pamięci.

Nowy kościół garnizonowy powstał w Katowicach kosztem 400.000 zł., które w połowie złożyli oficerowie i podoficerowie, składając na ten cel jeden procent swoich miesięcznych poborów, a w połowie społeczeństwo katowickie, które bardzo lubi kościół garnizonowy i bardzo chętnie uczęszcza tam na nabożeństwa. Główną zasługę w wybudowaniu tego kościoła ma ks. S. Sinkowski, rodem z przemyskiej diec. a resztę długów spłaca i dokończa kościół ks. L. Bombas, Lwowianin.

Kolendować! Francuzom podobały się nasze kolendy. Tak doniosła „Nasza Praca". Śpiewał je nawet chór francuski. Komuby się nie podobały! Nasze kolendy to cudo! Ale zaczęliśmy tylko niektóre kolendy śpiewać, ciągle te same. A kolend polskich jest ponad tysiąc. Tysiąca nie nauczymy się, ale tych dwieście, które są w „Kantyczkach", wydanych przez Towarzystwo Szkoly Ludowej, możemy się nauczyć kolendować w kościele, w domu, z ochotą, wesoło, bo to wesołe święta. Strasznie dobrze się stało, że T. S. L. wydało takie kantyczki, bo za 30 gr. można mieć większe i lepsze kantyczki niż u kramarza.

Do kościoła z książeczką. Przypilnować dzieci i młodzież, by zabrała z sobą książeczkę do nabożeństwa, zapytać się potem, co śpiewali w kościele, o ile rodzice byli na innej Mszy św., o czem było kazanie i t. p., by poznać, czy nie nadarmo byli w kościele.

Dawać na zapowiedzi, bo już nie długo, a będzie Popielec, żeby był czas na trzy zapowiedzi przez trzy niedziele.

Z działalności T. S. L,

Jesteśmy w biurze Zarządu Głównego T. S. L.

Praca wre — maszyny grają, każdy z pracowników zajęty swoim przydziałem.

Dyrektor biur na naszą prośbę udziela informacyj cyfrowych odnośnie do działalności T. S. L.

— Możemy się naprawdę pochwalić dorobkiem bardzo poważnym, mówi z uśmiechem nasz informator, dla zorjentowania podam kilka cyfr — oto one:

447 Kół, 1.128 Czytelń, 631 świetlic, 64 324 członków.

W ciągu roku 1934 wygłoszono 12.793 odczytów i pogadanek, urządzono 3.059 obchodów narodowych, 2.009 przedstawień i koncertów, 135 wycieczek. Uruchomiono przeszło 2.200 bibljotek, w których jest 545.648 książek i 51.151 czytelników. Dochody Towarzystwa w tym roku wynosiły 2,105.092 zł. Towarzystwo posiada około 600 Domów Ludowych i budynków szkolnych a 250 gruntów, na których będą w najbliższym czasie wybudowane Domy Ludowe, lub szkoły.

W roku 1935 urządziło T. S. L. przeszło 300 półkolonij kosztem 50.000 zł. Półkolonje te zgromadziły około 12.000 dzieci wiejskich. Zaznaczyć wypada, że półkolonje letnie organizuje Towarzystwo Szkoły Ludowej dopiero drugi rok. Półkolonje wywierają bardzo silny wpływ na życie wsi, gromadzą najmłodsze pokolenie ludu wiejskiego i wychowują je.

Do wymienionych już prac dodać należy bardzo dobrze postawioną sprawę kształcenia przodowników oświatowych. Szkoli się ich na specjalnych kursach świetlicowych, bibljotecznych i niedzielnych uniwersytetach wiejskich.

— Panie Dyrektorze — czy praca T. S. L. obejmuje także opiekę nad młodzieżą kształcącą się?

— Owszem, Koła nasze prowadzą Bursy dla młodzieży przeważnie wiejskiej. Burs tych mamy w tej chwili 14.

Miesięczny koszt utrzymania wraz z mieszkaniem w Bursach T. S. L. wynosi od 22 do 55 zł. Wszystkie bursy są prowadzone wzorowo i mają dostateczną frekwencję. Wystarczy wspomnieć o Bursie Grunwaldzkiej, w której jest w roku bieżącym 125 wychowanków. Niedawno został oddany do użytku nowy piękny gmach bursy w Gródku Jagiellońskim.

Mamy także przedszkola i ochronki, prowadzimy w tej chwili 8 szkół powszechnych, pokrywając wszystkie wydatki na te szkoły. Koła nasze pomagają w utrzymaniu 218 szkół, mamy trzy szkoły zawodowe, 2 szkoły handlowe i gimnazja. Wydajemy miesięcznik „Program Pracy" zawierający wskazówki i materjały do pracy w świetlicach.

Wydaliśmy książeczkę do nabożeństwa p. t. „Wszystko z Bogiem", której nakład w wysokości 30 tysięcy egzemplarzy rozdamy bezpłatnie Polakom w tych miejscowościach, w których stanowią mniejszość do 50 dusz.

Tak mniejwięcej wygląda dorobek T. S. L., ujęty w bardzo wielkim skrócie.

Warto zapoznać się bliżej z pracą Towarzystwa Szkoły Ludowej, tej najstarszej na ziemiach naszych instytucji, służącej wytrwale i skutecznie kulturze polskiej.

Po 18 latach walki z religją.

Przez 18 lat toczą Sowiety zaciętą walkę z religją. Ośmieszają wszelkiemi sposobami wiarę, nakładają na kościoły i cerkwie olbrzymie podatki, księży i osoby duchowne setkami zamykają w więzieniach, lub wysyłają na ciężkie roboty do północnych lasów.

Zdawałoby się, że w wyniku prześladowań, trwających nieprzerwanie tyle już lat, niema dzisiaj w Rosji chyba ani jednego człowieka wierzącego.

A jednak jest inaczej. Oto dzienniki sowieckie doniosły niedawno o takiem zdarzeniu:

W Tambowie przedstawiciele młodzieżowej organizacji komunistycznej urządzili lustrację szkoły, do której uczęszczają dzieci w wieku od lat 10-ciu do 15-tu. Przy osobistej rewizji dzieci odkryto u 45% tej dziatwy krzyżyki, poukrywane na szyjach. Na zapytanie, dzieci wyjaśniły, że krzyżyki otrzymały od rodziców swoich, którzy im nakazywali nierozstawanie się z niemi w żadnych okolicznościach. Kierownik szkoły wraz z szeregiem nauczycieli zostali usunięci ze swych stanowisk i zastąpieni osobami „godnemi zaufania". Czy tym godnym zaufania osobom uda się więcej dokonać w walce z religją, niż ich poprzednikom, można w to wątpić.

Miedź na Wołyniu.

Obecnie państwowy Instytut Geologiczny opracowuje wyniki badań, przeprowadzonych przez 20 uczonych w różnych częściach Polski.

Na Wołyniu, w pobliżu Janowej Doliny, dokonano odkryć na przestrzeni 200 km. Stwierdzono tam złoża miedzi rodzimej. Próby badane są obecnie w Warszawie. Dokładne dane o tych odkryciach trzymane są narazie w tajemnicy. Na terenie tegoż województwa natrafiono na nowe pokłady wysokocennego kamienia bazaltowego.

Nowa Szkoła Powszechna T. S. L.

w Brzezinie pow. Stanisławów.

Dnia 15 grudnia 1935 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowo założonej szkoły powszechnej T. S. L. w Brzezinie ad Bryń pow. Stanisławów, w obecności przedstawicieli Duchowieństwa, Samorządu, Władz Szkolnych, Delegatów T. S. L. i miejscowej ludności.

Po przemówieniach dzieci odśpiewały szereg pieśni patrjotycznych i ludowych, oraz wypowiedziały kilka wierszyków.

Po otwarciu Szkoły założono Czytelnię T. S. L.

Zaznaczyć należy, że w Brzezinie nie było zupełnie szkoły, a dzieci musiały uczęszczać do sąsiednich wiosek, oddalonych od 4 do 6 km., na naukę.

Obecnie wszystkie dzieci tej miejscowości w liczbie 53 uczęszczają do nowootwartej Szkoły T. S. L.

Co piszą nasi korespondenci.

— **Sambor.** W związku z „Tygodniem Oświaty Pozaszkolnej" koło T. S. L. w Samborze urządziło zbiórkę uliczną i zorganizowało we wszystkich czytelniach w powiecie zebrania, na których wygłoszono pogadanki o zadaniach T. S. L. w dobie obecnej. Dn. 17 listopada odbyło się w Samborze zebranie prezesów czytelń powiatowych w celu omówienia spraw, związanych z „Tygodniem Oświaty Pozaszkolnej", następnie zaś zgromadzono się w sali Sokoła na wiecu oświatowym. W wiecu wzięli udział przedstawiciele władz i wojska, organizacje społeczne i szerokie rzesze społeczeństwa. Prezes Koła T. S. L. wygłosił przemówienie o rozwoju kultury polskiej na naszych ziemiach i o potrzebach pracy oświatowej, zaś rolnik Sech wykazał potrzebę wspierania T. S. L. na kresach południowo-wschodnich. Resztę programu zebrania wypełniły deklamacje dzieci, koncert orkiestry 6. p. S. P. i utwór sceniczny „Prządka pod Krzyżem".

W listopadzie zorganizowano czytelnię T. S. L. w Uhercach Zapłatyńskich, zaś w grudniu w Strzałkowicach. W styczniu nastąpiło uroczyste otwarcie Uniwersytetu Niedzielnego. W Hordyni odbyło się dn. 6 stycznia walne zebranie Czytelni T. S. L., zaś członkowie Czytelni T. S L. w Kranzbergu urządzili tego samego dnia wieczorem uroczysty opłatek.

— **Strzeliska Nowe.** Dnia 4 grudnia Koło T. S. L. zorganizowało nową czytelnię w Strzeliskach Starych. W związku z Tygodniem Oświaty Pozaszkolnej zorganizowano odczyty i zbiórkę pieniężną we wsiach Henrykówce, Kniesiole i Oryszkowcach.

— **Rymanów.** Z inicjatywy Zarządu Koła T. S. L. w Rymanowie odbyły się w październiku zebrania oświatowe w Desznie, Posadzie Dolnej i Posadzie Górnej. Na zebraniach wygłoszono referaty na temat potrzeby czytania, o Niedzielnym Uniwersytecie Ludowym, o zagadnieniach Sejmu i Senatu, oraz o interesujących ludność wiejską sprawach prawniczych. Udział zebranych wszędzie był bardzo liczny. W związku z Tygodniem Oświaty Pozaszkolnej obyło się w Rymanowie zebranie, na którem wygłoszono referat o potrzebie oświaty dla ogółu.

— **Zbaraż.** Około 300 osób wzięło udział w zebraniu, zwołanem w związku z Tyg. Oświaty Pozaszkolnej przez Koło T. S. L. w Zbarażu. Po zagajeniu i referatach na temat potrzeb pracy oświatowej na kresach, i zadań T. S. L. w chwili obecnej rozwinęła się dyskusja. W wyniku obrad uchwalono urządzać zebrania oświatowe przynajmniej raz w tygodniu, postarać się o odpowiednią salę na świetlicę i rozwinąć propagandę powiększenia szeregów T. S. L. Pozatem odbyły się zebrania oświatowe w Czytelniach należących do zbaraskiego Koła T. S. L. Równocześnie zorganizowano zbiórkę uliczną.

Zaćmienie księżyca.

Dnia 8 stycznia, wieczorem nastąpiło całkowite zaćmienie księżyca, znajdującego się w pełni. W dniu tym trzy ciała niebieskie: słońce, ziemia i księżyc znalazły się na jednej linji prostej, wskutek czego cień ziemi zaćmił blask księżyca. W Warszawie podjęto próbę obserwowania tego zjawiska z balonu.

W Abisynji zaćmienie księżyca sprawiło na mieszkańcach wielkie wrażenie. Tysiące Abisyńczyków wyległy przed swe domy, przyglądając się temu niezwykłemu zjawisku. Abisyńczycy uważają zaćmienie księżyca za zapowiedź wielkich zmian w wojnie z Włochami.

Od redakcji.

Wszystkim Czytelnikom, którzy przesłali nam swe uwagi o „Naszej Pracy", dziękujemy za listy i prosimy, by wkrótce znów do nas napisali. Z uwag naszych Czytelników korzystać będziemy zawsze bardzo chętnie, starając sie, by „Nasza Praca" była pismem, przynoszącym jaknajwięcej pożytecznych i ciekawych wiadomości.

Wpłacajcie prenumeratę za „NASZĄ PRACĘ" na konto PKO Nr. **506.280**

Radjo kieruje produkcją rolną.

Ciekawy przykład współdziałania radja z rolnikami w odniesieniu do ich pracy zawodowej mamy do zanotowania na Łotwie. Radjo Łotewskie współpracuje ściśle z krajowem rolnictwem na polu uprawy lnu, stanowiącego bardzo poważną pozycję eksportową. Połacie kraju, zajęte pod uprawę lnu, podzielone są na szereg okręgów na czele których stoją wyszkoleni fachowcy instruktorzy. Każdy rolnik, uprawiający len, posiada odbiornik radjowy, dostarczony mu na ulgowych warunkach przez związek. Radjo Łotewskie na podstawie komunikatów okręgowych instruktorów, współpracujących z wydziałem rolnym Radja Łotewskiego, nadaje codzienne komunikaty w godzinach popołudniowych, w których podaje wskazówki techniczne w odniesieniu do codziennego stanu uprawy w związku z przewidzianym stanem pogody, pozatem komunikaty giełdowe i eksportowe lnu. Powyższy przykład współpracy radja dla rolnictwa, zainteresuje bezsprzecznie polskie koła rolnicze i zachęci do przemyślenia roli „Radja na wsi".

Radjowy program rolniczy.

Od 19 do 25 stycznia 1936 r.

W niedzielę duia 9 stycznia audycję poranną rozpocznie „Gazeta rolnicza" opracowana przez p. Stanisława Jagiełłę.

Popularny dziennik rolniczy o godz. 9·03 nadają z Warszawy wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

W niedzielę dnia 19 stycznia popołudniu, jak zwykle nadana zostanie „godzina rolnika", na którą złożą się obok muzyki ludowej następujące audycje dla wsi:

O godz. 15·00 nadany zostanie wesoły obrazek pióra Tadeusza Grabowskiego p. t. „Nasze wody...". Słuchowiskowy ten obrazek zapoczątkuje szereg podobnych audycyj, w których autor zamierza wytknąć nasze rozmaite „przywary" jak plotkarstwo, zbyteczne gadulstwo, samochwalstwo i tp.

O godz. 15·25 „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

O godz. 15·45 pogadanka p. t. „Import a interesy rolnictwa wygłosi inż. Bronisław Rykowski.

W tygodniu bieżącym program radjowy dla wsi zawiera następujące audycje:

Poniedziałek 20 stycznia godz. 19·00 „Skrzynka rolnicza" opracowana przez inż. Wacława Tarkowskiego.

Wtorek 21 stycznia, godz. 18·55 pogadankę p. t. „Co boli rolników" wygłosi gospodarz małorolny p. Jan Biernacki.

Środa 22 stycznia godz. 18·55 „Porady weterynaryjne„ p. Zygmunta Olszańskiego transmitowane z rozgłośni toruńskiej.

Czwartek 23 stycznia godz. 18·55 feljeton prawno-społeczny opracowała Jadwiga Zieleńczykówna.

Piątek 24 stycznia godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

Sobota 25 stycznia godz. 12·15 „Przegląd wydawnictw rolniczych omówi p. Tadeusz Sawicki.

Począwszy od soboty 25 stycznia audycje dla wsi wyjątkowo w soboty nadawane będą o godz. 12·15, t. j. bezpośrednio po dzienniku południowym prasowym.

To i owo ze świata.

Ilu ludzi przewozi nasza kolej. Najważniejszym środkiem przewozowym są dziś koleje. Przewożą one w roku w każdym państwie setki miljonów podróżnych i setki miljonów kilogramów towarów. Tak naprzykład: w Anglji przewożą koleje rocznie 1,247 milj. pasażerów, w Niemczech — 1,578 milj., we Francji — 777 milj., **w Polsce — 135 milj.**, we Włoszech — 88 milj.

Towarów przewozi się rocznie: w Anglji — 239 milj. tonn (tonna — 1000 kg.), w Niemczech — 321, we Francji — 82, **w Polsce 67 milj. tonn**, we Włoszech 55 milj. tonn.

Im więcej linij kolejowych w państwie tem więcej miasteczek i wsi może się posługiwać tym wygodnym środkiem przewozu. Państwa bogate mają linij kolejowych dużo. Na 100 kilometrów kwadratowych przypada w Belgji 32 klm. kolei, w Szwajcarji — 13, w Anglji — 14, w Niemczech — 12, w Czechosłowacji — 10, we Francji — 8. W Polsce, która odziedziczyła po swych zaborcach niewiele linij kolejowych i dopiero od 15 lat rozbudowuje swe koleje, przypada narazie na 100 kilometrów kwadratowych 5 kilometrów kolei.

Powódź w styczniu. Ciepła, niezwykła o tej porze roku pogoda, spowodowała we Francji wielką powódź. Wezbrana rzeka Loara zalała niżej położone części miasta Nantes, linję kolejową, zniszczyła drogi i zmusiła ludność wielu wiosek do ucieczki. Od 120 lat nie było we Francji tak wielkiej powodzi.

Chińscy handlarze w Polsce. Chińczycy, w których kraju daleko w Azji od wielu lat toczą się wojny i co roku prawie dziesiątki i setki tysięcy ludzi umierają z głodu, lub giną wskutek olbrzymich powodzi, szukają — co raz częściej zarobku poza granicami swego państwa. Bardzo wielu jest ich w Ameryce, w Rosji, a w ostatnich latach coraz więcej ich przybywa do Europy.

Ostatnio przybyła także i do Polski znaczna ilość przekupniów chińskich, trudniących się handlem domokrążnym. Ilość przybyłych Chińczyków obliczają na 100 osób.

Czy będzie pożytek z tego wynalazku? Gdy człowiek stara się coś zataić, gdy kłamie składa świadomie fałszywe zeznanie, serce jego bije w bardziej przyśpieszony sposób, czasem drżą mu ręce, drgają mięśnie twarzy i t. d. Na tej zasadzie jeden z amerykańskich uczonych dr. William Marston zbudował ciekawy aparat, zapomocą którego można — jak twierdzi ów uczony — dowieść kłamcy, że mówi nieprawdą. Nowy wynalazek składa się ze specjalnej „maszyny prawdy", połączonej całą siecią rur z rękoma i piersią zapytywanego. Do stojącej na stole maszynerji wkłada się arkusz papieru, na którym mają być uwidocznione odpowiedzi osoby zapytywanej, przez kreślenie pewnych linij.

Jeżeli człowiek, poddany badaniu, mówi prawdę, linje te są równe, jeżeli kłamie, linje są zygzakowate. Dr. Marston ma zamiar zastosować swój wynalazek w sądach i urzędach śledczych do badania osób, oskarżonych o przestępstwo. Czy z tego wynalazku będzie jaki pożytek, niewiadomo. Wszak nietylko kłamcom czy przystępcom bije serce mocniej i drgają mięśnie rąk, czy twarzy. Takie same skutki wywołuje np. zmieszanie i brak pewności siebie u osoby zupełnie niewinnej, która pierwszy raz w życiu staje przed sądem jako świadek.

Ile kosztuje wojna w Abisynji? Włochy wysłały do Abisynji wielką armję, ogromną ilość samolotów i czołgów. Utrzymanie tej armji, złożonej z białych, oraz licznych oddziałów czarnych askarisów, dostarczenie jej amunicji i żywności, konieczność budowy dróg w górzystej Abisynji — wszystko to kosztuje bardzo dużo. Obliczają, że koszty prowadzenia wojny w Afryce pochłaniają conajmniej dwa miljardy złotych miesięcznie.

Powstanie chłopskie na Syberji. We wschodniej Syberji zbuntowała się przeciw władzy sowieckiej ludność wielu wsi, na którą nałożono zbyt wielki podatek zbożowy. Pierwszy wypadek buntu usiłowały Sowiety stłumić zapomocą oddziałów G. P. U. Doszło do krwawego starcia. Z obu stron padło wielu zabitych i rannych. Bunt stłumiono wprawdzie i całą ludność owego okręgu przesiedlono do północnej Syberji, ale zajście to stało się hasłem do ogólnej ruchawki, która szybko ogarnęła całą wschodnią Syberję. Toczą się zacięte walki między powstańcami a oddziałami G. P. U. W walkach tych zabito podobno dotychczas kilkuset ludzi. Władze sowieckie dokonywują licznych aresztowań. Egzekucje wykonywane są masowo zapomocą gazu trującego.

Pół tysiąca osób o czterech tylko nazwiskach. W położonej w Anglji gminie Lealfield, liczącej 650 mieszkańców, 500 osób nosi tylko cztery nazwiska, mianowicie, Pratley, Wiggins, Feariman i Steptoe. Ponieważ zaś wielu z nich używa tych samych też imion, rozróżniani są przez nadawane im przezwiska lub zawodu, jaki uprawiają, jak Kędzierzawy, Chromy, Zezowaty, Mały, Rzeźnik, Tokarz, Introligator i t. d., a dodatki te stały się z czasem także jakby drugiemi nazwiskami, przechodzącemi na żony i dzieci.

GIEŁDA

Ceny zboża.

Na giełdzie lwowskiej obroty w dniu 11 stycznia w pszenicy, mące i otrębach. Ceny naogół utrzymują się na dotychczasowym poziomie. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów	od	do
Żyto Standard I.	12·75	13·—
Żyto Standard II.	12·50	12·75

Ceny nabiału i jaj.

Dnia 11 b. m. płacono we Lwowie w sprzedaży hurtowej za masło deserowe w bloku zł. 2·70; masło deserowe formowane zł. 2·90; mleko pełne lt. gr 18; śmietanę kwaśną lt. gr. 80; twaróg chudy kg. 23 gr.; jaja kopa zł. 5·20.

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadzono nowy sposób przesyłania pieniędzy do administracyj dzienników i czasopism. W związku z tem rozporządzeniem nasi P. T. Czytelnicy na prowincji otrzymują załączone przez naszą Administrację przekazy rozrachunkowe dla przekazania prenumeraty.

Zauważamy, że prenumeratorzy przesyłający prenumeratę przekazem rozrachunkowym, nie ponoszą żadnych opłat, gdyż opłaty te pokrywa administracja naszego wydawnictwa. Przekazem rozrachunkowym można przekazać kwotę nie większą aniżeli 15 zł.

W razie nieotrzymania przekazu rozrachunkowego należy prenumeratę przesłać przy pomocy przekazu rozrachunkowego, który nabyć można w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

ADMINISTRACJA.

Kalendarzyk.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
19 N. **Henryka**	6 **Bohojawl.**
20 P. Fabjana	7 S. św. Iw.
21 W. Agnieszki	8 Georgja
22 S. Wincentego	9 Polyjewkta
23 C. Zaślub. NPM.	10 Hryhorja
24 P. Tymoteusza	11 Teodozja
25 S. N. św. Pawła	12 Tatjany m.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506.280.**